

**Reorientacja Polski z „Kresów Wschodnich” na Bałtyk  
i morski kod nowoczesności w dyskursie polskim  
dwudziestolecia międzywojennego  
(ze szczególnym uwzględnieniem reportażu)<sup>1</sup>**

Poland’s Reorientation From the “Eastern Borderlands” to the Baltic Sea  
and the Maritime Code of Modernity in the Polish Discourse  
of the Interwar Period  
(With Particular Focus on Reportage)

*Jagoda Wierzejska*

Uniwersytet Warszawski, Polska  
e-mail: [j.wierzejska@uw.edu.pl](mailto:j.wierzejska@uw.edu.pl)  
ORCID: 0000-0002-2794-5608

**Abstract**

The article provides an analysis of the Polish discourse concerning the phenomenon of Poland’s reorientation towards the Baltic Sea and an innovative ideological project of the “Maritime Poland” in the interwar period.

Poland’s traditional geopolitical orientation used to be directed towards the East and South-East, primarily towards the lands of today’s Dnieper Ukraine, called in Polish the “Eastern Borderlands”. Such orientation had a colonial character, was ideologically rooted in Sarmatism and strongly stimulated by the Union of Lublin (1569). At the turn of the 20<sup>th</sup> century, an increasing number of Polish discourse’s manifestations started calling for revision of Poland’s traditional ties with that macro-region and its entanglement in conflicts that had led to the collapse of the Polish-Lithuanian Commonwealth. These voices pointed to the need to orient future Poland towards the Baltic Sea as a condition for Poland’s geopolitical and even national existence. The regaining of independence,

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach grantu nr rej. 2018/31/D/HS2/00356, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

together with access to the sea and the construction of the city and port of Gdynia gave a definite shape to Poland's once hypothetical maritime orientation. This achievement was associated not only with the development of modern architecture, urban planning and the geopolitical configuration of the "New Europe", but also with the development of the "Maritime Poland", an ideological project which constituted a kind of "text" accompanying and stimulating the development of Gdynia. The text spoke, on the one hand, about the importance of the Baltic Sea for the Polish state and its economy, and on the other, about building a new cultural identity for Poland, a modern identity for its citizens and modernist values in individual and collective life. This article deals with the latter – cultural – aspect of the "Maritime Poland" project. The analysis is conducted based on emanations of Polish discourse primarily in the period between 1918 and 1939, with a particular focus on discourse in the reportage genre.

### Keywords

"Eastern Borderlands", Baltic Sea, Gdynia, "Maritime Poland", modernization

Odzyskanie przez Polskę niepodległości wraz z dostępem do Morza Bałtyckiego w fundamentalny sposób wpłynęło na postrzeganie przestrzeni przez władze i obywatele odrodzonej Rzeczypospolitej. Po 28 listopada 1918 roku (gdy Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, wydał rozkaz o utworzeniu polskiej marynarki wojennej), a zwłaszcza po 10 lutego 1920 roku (kiedy to odbyły się „zaślubiny Polski z morzem”), szczególną rolę zaczął odgrywać skrawek wybrzeża, który stwarzał szanse na częściowe przynajmniej niezależnienie się od presji ekonomicznej Niemiec. Wkrótce na opustoszałym brzegu Zatoki Gdańskiej powstała Gdynia, która w ciągu niespełna dwóch dekad urosła do rozmiarów jednego z najnowocześniejszych portów na Bałtyku i modernistycznego miasta, szóstego pod względem wielkości w II Rzeczypospolitej, zamieszkanego w 1938 roku przez sto dwadzieścia tysięcy mieszkańców. W polskim dyskursie dominującym epoki często mówiono i pisano, że Gdynia wraz ze swoimi urządzeniami portowymi i flotą była „wykonaniem testamentu walczących o dostęp do morza Piastów, uwieńczeniem wspaniałego wysiłku grunwaldzkiego”<sup>2</sup> albo nawet „ziszczaniem się” nowej, ale w odmętach dziejów zakotwiczonej „legendy”<sup>3</sup>. W istocie stanowiła jednak efekt geopolitycznej reorientacji (projektowanej) Polski na morze, która to reorientacja zaczęła zyskiwać szersze grono zwolenników dopiero pod koniec XIX wieku.

---

<sup>2</sup> Gustaw Orlicz-Dreszer, *Walka o morze*, w: *Polska na morzu*, red. Józef Ignacy Targ, Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa 1935, s. 10. We wszystkich przytaczanych tekstach zachowuję ich pierwotny kształt oraz oryginalną pisownię i interpunkcję. Moja decyzja wynika z przekonania, że ujednolicanie tekstów i dostosowywanie ich do współczesnych zasad ortograficznych i interpunkcyjnych zacierałoby znaki historyczne, ukryte także w sposobach zapisu.

<sup>3</sup> Feliks Dangel, *Legenda morza*, „Światowid” 1933, nr 27, s. 8.

Bezprecedensowe w międzywojennej historii Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej osiągnięcie, jakim było nadanie owej reorientacji konkretnych – gdyńskich – kształtów, wiązało się z szeregiem procesów modernizacyjnych. Należały do nich przede wszystkim: złożona transformacja tej części Starego Kontynentu, którą Tomasz Masaryk nazwał „Nową Europą”, i budowa odmiennego układu geopolitycznego, w którym Polska mogła odegrać rolę lidera; rozwój nowoczesnej architektury i urbanistyki oraz takiegoż zaplecza przemysłowego dla dynamicznie wzrastającego portu; w końcu stworzenie wielowątkowego programu ideologicznego „Polski morskiej” o radykalnie nowatorskim charakterze. Ów program stanowił ważny przejaw polskiego dyskursu dominującego epoki, swego rodzaju tekst, który nie tyle towarzyszył Gdyni i polskiemu wybrzeżu w latach dwudziestych i trzydziestych, ile – zgodnie z rozpoznaniem Elżbiety Rybickiej – uczestniczył „w procesach wytwarzających, kwestionujących i przekształcających rzeczywistość historyczną”<sup>4</sup>. Co ważne, dotyczył on nie tylko kwestii politycznych i ekonomicznych, związanych z rolą morza i wybrzeża, a później także postulowanych przez środowisko Ligi Morskiej i Kolonialnej kolonii dla państwa polskiego oraz jego gospodarki. Mówił również o przemianach w dziedzinie kultury, obyczajów, zachowań oraz sposobów spędzania wolnego czasu, czyli tego, co Rafał Metyja traktuje wraz z siecią miejską, komunikacyjną i instytucjonalną jako „grunt pod nogami” społeczeństwa; „grunt”, którego widoczna zmiana zasadniczo przeobraża codzienność każdego narodu świata<sup>5</sup>. Rieczony program ideologiczny lub tekst „Polski morskiej” prezentował więc, a zarazem konstruował, nową identyfikację kulturową państwa polskiego nad morzem i nowoczesną tożsamość jego obywateli, a zarazem popularyzował modernistyczne wartości zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym. Niniejszy artykuł analizuje ten ostatni, kulturowy aspekt programu „Polski morskiej”, który wiązał się z rozbudzaniem świadomości morskiej, a nawet patriotyzmu morskiego „nowego człowieka”, jego edukacją oraz dostarczaniem mu wzorów nowoczesnego życia. Punkt wyjścia analizy wyznacza namysł nad zjawiskiem, które umożliwiło owe przemiany w okresie międzywojennym, czyli nad reorientacją projektowanej, a później realnie istniejącej Polski na morze. Poddany analizie materiał tekstowy tworzą tu emanacje polskiego dyskursu przede wszystkim (choć nie wyłącznie) epoki między 1918 a 1939 rokiem, ze szczególnym uwzględnieniem dyskursu w gatunku reportażowym.

## Z „Kresów Wschodnich” na Morze Bałtyckie

Tradycyjna, zakorzeniona w przeszłości I Rzeczypospolitej orientacja geopolityczna państwa polskiego była skierowana na wschód, a zwłaszcza południowy wschód,

<sup>4</sup> Elżbieta Rybicka, *Urbanizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków: Universitas 2003, s. 11.

<sup>5</sup> Rafał Metyja, *Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*, Kraków: Karakter 2021, s. 9, 11.

w stronę ziem dzisiejszej Ukrainy Naddnieprzańskiej, określanych w polskim dyskursie dominującym najpierw rzeczownikami pospolitym „kresy”, a następnie toponimem i ideologemem „Kresy Wschodnie”. Pojęcie to z znaczeniu staropolskim odnosiło się do „wojskowego pogranicza na Ukrainie”<sup>6</sup>. Na początku XIX wieku uległo rozszerzeniu i zaczęło oznaczać tereny, które weszły w skład Cesarstwa Rosyjskiego w następstwie rozbiorów i traktatu w Tylży, a których związek z pozostałym terytorium dawnej Rzeczypospolitej uległ rozluźnieniu. W końcu po 1918 roku owo pojęcie objęło także, a nawet przede wszystkim, dawną wschodnią Galicję ze Lwowem oraz byłe Wielkie Księstwo Litewskie z Wilnem<sup>7</sup>. Jak pokazał Jan Sowa w rozprawie *Fantomowe ciało króla*, taka orientacja geopolityczna Polski była zakorzeniona w ideologii sarmackiej, miała charakter kolonialny, a silny bodziec stymulujący znalazła w postanowieniach unii lubelskiej z 1569 roku. Rzeczona ideologia definiowała szlachtę jako grupę kolonizatorów, przybyłych z głębi południowego wschodu i oddzielonych nieprzekraczalną barierą heterogeniczności od innych mieszkańców nadwiślańskich równin. Krypto-kolonialny mit genealogiczny zaowocował w pełni kolonialnymi projektami rewindykacyjnymi, czyli uporczywym parciem Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku ku wschodowi i południu przy jednoczesnym zaniedbaniu północy kraju i kierunku bałtyckiego. Sowa ocenia, że:

Sensowna polityka zagraniczna Rzeczypospolitej w tamtym czasie [...] polegać powinna była na zawarciu sojuszu z Turcją przeciw Moskwie i koncentracji na rozbudowie wpływów Polski na Północy (Pomorze, Bałtyk, Inflanty). Zdawali sobie z tego sprawę wybitni władcy tamtego okresu [...] jednak najpierw szlachta, a później magnateria [...] torpedowała te przedsięwzięcia, zaprzeczając szanse zbudowania konsekwentnej i aktywnej polityki bałtyckiej. Odegrały w tym swoją rolę interesy gospodarcze, ale wielkie znaczenie miały też kwestie ideologiczne<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Stefan Kieniewicz, *Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, „Przegląd Wschodni” 1991, nr 1, s. 3.

<sup>7</sup> Pojęcie „Kresów” ma bardzo bogatą literaturę. Wśród szczególnie wartościowych polskich omówień zakresu znaczeniowego tego pojęcia wymieniałbym następujące prace: Marek Wedemann, *Gdzie leży Beresteczko? Kresy na mapie*, w: *Kresy – dekonstrukcja*, red. Krzysztof Trybuś, Jerzy Kałężny, Radosław Okulicz-Kozaryn, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2007; Roman Wapiński, *Kresy w polskiej myśli politycznej w XIX i XX wieku (do roku 1945)*, w: *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, red. Kwiryna Handke, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy 1997; Marek Koter, *Kresy państwowe – geneza i właściwości w świetle doświadczeń geografii politycznej*, w: *ibidem*; Stefan Kieniewicz, *Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*. Spośród badaczy zachodnich na historyczno-geograficzny związek terminu „Kresy” z obszarem zaboru rosyjskiego zwracał uwagę przede wszystkim najgłośniejszy demystyfikator polskiego mitu „Kresów”, francuski historyk Daniel Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, przeł. Krzysztof Rutkowski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2011 [2005]; nieco później także amerykańska historyczka Kate Brown, *Kresy. Biografia krainy, której nie ma. Jak zniszczono wielokulturowe pogranicze*, przeł. Aleksandra Czwojdrak, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2013.

<sup>8</sup> Jan Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków: Universitas 2011, s. 280.

Generalnie rzecz biorąc, „kwestie ideologiczne” zawierały się w koncepcie misji Sarmatów wobec wschodu jako zadania kolonizacji pustych, ich zdaniem, stepów Ukrainy oraz obrony chrześcijaństwa przed naporem islamu. Unia lubelska, która umożliwiła Koronie Polskiej wchłonięcie województw litewskich (wołyńskiego, kijowskiego, braclawskiego i podolskiego), stała się dla Rzeczypospolitej (już wtedy) Obojga Narodów bazą do dalszej ekspansji na wschód i umocniła ją w roli kolonizatora. Ponadto – twierdzi Sowa – stanowiła zasadniczy krok na drodze do przekształcenia kraju w „Kompanię Kresową” czy federację autonomicznych domen magnackich, które czerpały korzyści polityczne, gospodarcze, społeczne i symboliczne z kolonizacji wschodnich obszarów Europy Środkowo-Wschodniej. Zgodnie ze znaną tezą badacza Rzeczpospolita ostatecznie przeszła wówczas w byt fantomowy. Naznaczał ją dezintegrujący brak – „nieistnienie politycznego ciała króla”<sup>9</sup>. Objawiało się ono jako szereg procesów decentrujących i destrukcyjnych państwowość Rzeczypospolitej, które sarmacka pochwała aranżacji społeczno-politycznej kraju jedynie maskowała, jak Lacanowskie porządki Symboliczny i Wyobrażeniowy zasłaniają to, co Realne.

Można dyskutować z Sowy wizją dziejów Rzeczypospolitej, tyle atrakcyjną, ile prowokującą intelektualnie, ale z jedną z przywołanych tez badacza trudno się nie zgodzić. Zasadniczy kierunek ekspansji i ambicji kolonialnych dawnej Rzeczypospolitej, a po rozbiorach postkolonialnej nostalgii oraz wizji zasięgu terytorialnego projektowanej Polski stanowił wschód, zwłaszcza południowy wschód; ogólnie mówiąc: „Kresy Wschodnie”, które przynajmniej od przełomu XVIII i XIX wieku były przedmiotem napędzanej utratą idealizacji i mityzacji, uprawomocniającej polski imperializm.

Istotne zmiany w tej orientacji geopolitycznej zaszły dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Roman Wapiński dowodzi, że o ile naczelne miejsce w życiu narodowym i wyobrażeniach aktywnych politycznie Polaków zajmowało Królestwo Polskie, o tyle pozostała część zaboru rosyjskiego, zwana Litwą i Rusią, „Ziemiemi Zabranymi” lub właśnie „Kresami Wschodnimi”, w miarę upływu lat mijających od klęski powstania styczniowego coraz słabiej zaznaczała się w wyobrażeniach o zasięgu polskości. Dotyczyło to zwłaszcza części południowo-wschodniej tych obszarów, o której zaczęto pisać jak o kraju straconym<sup>10</sup>. I tak Władysław Matlakowski, wspominając swój pobyt na terenie dzisiejszej Ukrainy Naddnieprzańskiej, twierdził:

Cała polityka Rzeczypospolitej w tych stronach była jednym strasznym błędem. Wojowała z trzema strasznymi wrogami, dzikimi i barbarzyńskimi: z Wołochem, Tatarem i Turkiem, o kraj sobie obcy, wrogi, element innej religii i mowy, mający pokrewnego brata za Dnieprem [...]. Kłam w oczy temu, kto mi prawić śmie o cywilizacyjnych zadaniach Polski. [...] Czy Anglik pod Azincourt, czy Francuz pod Jeną–Auerstedt, czy Krzyżak nad Wisłą i Niemnem, czy Polak za pseudo-Dymitrów pod Moskwą

<sup>9</sup> Ibidem, s. 259.

<sup>10</sup> Roman Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuchu II wojny światowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1994, s. 104–105, 108–109.

bili się [...] na mocy [...] instynktu rozpierania i szerzenia się. [...] Nadto gospodarka Polaków była tutaj zgubnie nierozumną i krótkowzroczną<sup>11</sup>.

Takiemu, jakże zaprezentował Matlakowski, osłabieniu wyobrażeń o swojskości „Kresów Wschodnich”, szczególnie ich części południowo-wschodniej, od schyłku XIX wieku towarzyszył wzrost zainteresowania „ojczyznami prywatnymi”<sup>12</sup> Polaków (lub ludzi mówiących po polsku) w zaborze pruskim. Najwięcej uwagi tej dzielnicy poświęcał obóz narodowo-demokratyczny. Jego dwaj główni twórcy, Roman Dmowski i Jan Ludwik Popławski, z przekonaniem zaliczali do trzonu ziem polskich nie tylko Wielkopolskę i Górny Śląsk, ale także Prusy Zachodnie, czyli Pomorze. Zwłaszcza Popławski wysoko waloryzował znaczenie tego ostatniego regionu dla geopolitycznego, a nawet narodowego bytu przyszłej Polski:

Wolny dostęp do morza, posiadanie całkowite głównej arterii wodnej kraju – Wisły, to warunki konieczne prawie naszego istnienia. Całe to pobrzeże Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna, tak niebawem kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez państwo polskie, musi być odzyskanem przez narodowość polską. Wyrzeczenie się tego przyrodzonego dziedzictwa i nieszczęśliwe majaki „podbojów na wschodzie” były przyczyną naszego upadku politycznego, i dzisiaj w pracy odrodzenia te błędy przeszłości przyniatają nas swym ciężarem i wstrzymują w pochodzie ku lepszej przyszłości. Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale [...] o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie [...] czas już po tylu wiekach błędzenia po manowcach wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzeba było krzepkie dłonie wojów piastowskich<sup>13</sup>.

Jak się zdaje, w latach osiemdziesiątych XIX wieku, z których pochodzi wypowiedź Popławskiego, dla większości Polaków Pomorze wciąż było krainą dość „egzotyczną”, w dodatku zagrożoną słabnięciem, jeśli nie zanikiem żywiołu polskiego<sup>14</sup>; niemniej przekonanie, że powinno wejść w skład Polski odrodzonej, nasilało się tak, iż w pierwszych dwóch dekadach XX wieku objęło znacznie szersze kręgi społeczne niż elita endecji. W listopadzie 1915 roku Roman Starzyński, oficer I Brygady Legionów, zanotował w swoim dzienniku eksklamację w tonie jednoznacznie imperatywnym: „Polska z dostępem do morza!!! Na razie to jeszcze marzenie. Musimy jednak walczyć o coś w rodzaju Księstwa Warszawskiego, Piemontu Polskiego, a gdy to zdobędziemy, będziemy mogli wywalczyć i dostęp do morza!”<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> Władysław Matlakowski, *Wspomnienia z życia przeszłego i teraźniejszego (1850-1895)*, z rękopisu do druku przygotował, przedm. i koment. opatrzył Janusz Kapuścik, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1991, s. 329–330.

<sup>12</sup> Por. Stanisław Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzna*, w: idem, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1967, s. 201–226.

<sup>13</sup> Jan L. Popławski, *Środki obrony*, w: idem, *Pisma polityczne. Wydanie pośmiertne*, z przedm. Zygmunta Wasilewskiego, t. 2, Kraków–Warszawa: Gebethner i Wolff 1910, s. 15.

<sup>14</sup> Por. np. Antoni Chołoniewski, *Nad morzem polskim*, odbitka ze „Świata”, Warszawa 1912, zwłaszcza s. 9.

<sup>15</sup> Roman Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa: Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski 1937, s. 210.

Co prawda, w tym samym czasie, po wyparciu Rosjan z Królestwa i zachodnich pobrzeży „Ziem Zabrzanych”, odżyła predylekcja do orientacji wschodniej projektowanego państwa polskiego. O „przeznaczeniu” i „naturalności” pędu Polski na wschód<sup>16</sup> oraz „wielkich nadziejach” i „wielkich zadaniach” otwierających się „na Kresach Wschodnich dla Polaków”<sup>17</sup> pisali działacze i ideolodzy, którzy reprezentowali różne orientacje, choćby Eugeniusz Romer, Edward Grabowski, Edward Maliszewski<sup>18</sup> czy Wilhelm Feldman<sup>19</sup>. Było to zjawisko o niejednorodnych źródłach indywidualnych (od „kresowych” afiliacji Romera po filogermanizm Grabowskiego), nade wszystko jednak o efemerycznym charakterze, uwarunkowanym przekonaniem o klęsce militarnej Rosji i sile Niemiec oraz nadziejami na przychyłność państw centralnych dla sprawy polskiej<sup>20</sup>. W końcowej fazie wojny, gdy Niemcy już nie mogły uchodzić za niepokonane, ponownie dały o sobie znać wyraźne przejawy eksponowania znaczenia Pomorza i dostępu do Bałtyku dla niepodległej Polski, i to w odległych od siebie ideowo środowiskach. Na konieczność ustanowienia „polskich punktów strategicznych Bałtyku”<sup>21</sup> zwracał uwagę działacz pomorski, Franciszek Kręcki. Józef Wybicki twierdził, że „bez odrodzenia polskiej polityki bałtyckiej przyszłe państwo polskie nie będzie zdolne do życia”<sup>22</sup>, a Franciszek Bujak przypominał znaczenie Gdańska dla dawnej Rzeczypospolitej<sup>23</sup>. W tekstach krajoznawczych (np. Heleny Bukowieckiej i Haliny Poniatowskiej<sup>24</sup>), etnograficznych (np. Zofii Przewóskiej-Czarnockiej<sup>25</sup>) czy literackich (zwłaszcza Stefana Żeromskiego<sup>26</sup>) podkreślano piękno morskiego żywiołu, chwalono aktywność narodową Kaszubów, odpominano polskie tradycje morskie oraz akcentowano wielkość związanych z morzem zadań stojących przed przywróconą na mapę polityczną Polską.

Wapiński przekonująco twierdzi, że wzrostowi znaczenia ziem północnych i zachodnich w wyobrażeniach znacznej części Polaków towarzyszył (rzecz jasna, poza

---

<sup>16</sup> Por. Eugeniusz Romer, *Podczas Wielkiej Wojny (1915)*, w: idem, *Pisma geopolityczne*, oprac. Marek Stefan, wstęp Jacek Bartosiak, Warszawa: Wydawnictwo Nowej Konfederacji 2021, s. 150–152.

<sup>17</sup> Por. Edward Grabowski, *Na przełomie politycznym*, s.l.: s.n. 1916, s. 16.

<sup>18</sup> Por. Edward Maliszewski, *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1916, zwłaszcza s. 12.

<sup>19</sup> Por. Wilhelm Feldman, *Sprawa polska w Niemczech. Dwa głosy*, Stanisławów: Księgarnia M. Haskler, Wiedeń: s.n. 1916, zwłaszcza s. 44.

<sup>20</sup> Roman Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków*, s. 261.

<sup>21</sup> Cyt. za: Stanisław Grygier, *Projekty organizacji zaplecza portu gdańskiego w latach 1914–1918. Kwestie bałtyckie w planach polskiego ośrodka politycznego w Gdańsku*, „Roczniki Historyczne” 1979, R. 45, s. 122–123.

<sup>22</sup> Cyt. za: ibidem, s. 123.

<sup>23</sup> Por. Franciszek Bujak, *Siły gospodarcze*, w: Fryderyk Papée [et al.], *Przyczyny upadku Polski. Odczyty*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1918, s. 92.

<sup>24</sup> Por. Helena Bukowiecka, Halina Poniatowska, *Opis ziem dawnej Polski*, Warszawa: s.n. 1918, zwłaszcza s. 87.

<sup>25</sup> Por. Zofia Przewóska-Czarnocka, *Morze polskie z 7-miu rycinami i mapką Pomorza Polskiego*, Moskwa: Księgarnia „Gazety Polskiej” 1917, zwłaszcza s. 11.

<sup>26</sup> Por. Stefan Żeromski, *Wisła*, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze 1918.

kręgami „kresowymi”) nasilający się wprost proporcjonalnie sceptycyzm co do polskiego charakteru „Kresów Wschodnich”, przede wszystkim położonych za Dniestrem i Zbruczem. Gdy tereny te znalazły się za kordonem granicznym w 1921 roku, wspomniany sceptycyzm zaowocował – zdaniem badacza – powolnym zacieraniem się pamięci zbiorowej o owej części „Kresów”<sup>27</sup>. Jednocześnie terminem „Kresy Wschodnie” zaczęto określać Wileńszczyznę i niegdysiejszą wschodnią Galicję. Zjawisko to nie było umotywowane pod względem geograficznym, historycznym ani kulturowym. Wynikało raczej z potrzeby zaznaczenia zasięgu aspiracji terytorialnych Polaków, zwłaszcza między Sanem a Zbruczem, gdzie sygnalizowało pełen determinacji opór wobec Ukraińców w wojnie o byłą prowincję habsburską, a po wygranej – także zdolności do ekspansji militarno-politycznej oraz cywilizacyjno-kulturalnej Polski. Pomimo takiego dowartościowania, a nawet sakralizacji nowych „Kresów Wschodnich”, wielu zdecydowanie wyżej od nich ceniło jednak świeżo włączone do Polski „kresy” północne i zachodnie. Generał Bolesław Roja, skądinąd osobiście zaangażowany w walkę o granicę południowo-wschodnią, tak w 1918 i 1919 roku, jak w latach trzydziestych, twardo obstawał przy zdaniu, że „Tu [na północy i zachodzie – JW] wieś jedna często większą wartość materialną i kulturalną przedstawiała, aniżeli na wschodzie poszczególne gminy całe, niepolskie”<sup>28</sup>. Wtórował mu Roman Umiastowski, który w 1918 roku ochotniczo wstąpił do Legii Akademickiej, uczestniczył w odsieczce Lwowa i został ranny na polu walki, ale – gdy front wschodni wciąż pozostawał otwarty – twierdził, że to Pomorze było kluczowym regionem dla niepodległej Polski i że w imię jego utrzymania trzeba dotrzeć „na całej długości Prus Książęcych do brzegu morskiego”<sup>29</sup>. Trzy lata później ten sam uczony śmiało podzielił Polskę na dwie części, przy czym to część zachodnią z Górnym Śląskiem i Pomorzem uznał za „najważniejszą”, a wschodniej przyznał „drugie dopiero miejsce”<sup>30</sup>.

## Polska frontem ku morzu

Pierwsza wypowiedź Umiastowskiego w roku, w którym została sformułowana – 1921 – mogła jeszcze nie przekonywać wszystkich Polaków, bo – jak pisał w tym samym czasie Władysław Orkan – dopiero „odkryło się zdumionym oczom polskie morze”<sup>31</sup>. Druga wypowiedź raczej musiała wydawać się uzasadniona, i to chyba także

<sup>27</sup> Roman Wapiński, *Polska i male ojczyzny Polaków*, s. 321–322.

<sup>28</sup> Bolesław Roja, *Legandy i fakty*, Warszawa: nakładem księgarni F. Hoesicka 1932, s. 83.

<sup>29</sup> Roman Umiastowski, *Terytorjum Polski pod względem wojskowym*, Warszawa: „Książka” 1921, s. 144.

<sup>30</sup> Idem, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy 1924, s. 18.

<sup>31</sup> Władysław Orkan, *Z nad Bałtyku*, w: idem, *Warta. (Studja – listy – szkice)*, Lwów–Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1926, s. 104.

tym, których „ojczyzny prywatne” leżały na wschodzie II Rzeczypospolitej. W 1924 roku w Gdyni działał już tymczasowy port i choć jego budowa nie miała jeszcze skoordynowanego charakteru, stanowił dla Polaków powód do dumy. W roku 1926 Gdynia, licząca sobie dwanaście tysięcy mieszkańców, otrzymała prawa miejskie, a Eugeniusz Kwiatkowski, inżynier chemik oraz minister przemysłu i handlu w drugim rządzie Kazimierza Bartla, przedstawił całościową koncepcję rozbudowy portu i miasta. Była ona powiązana z interesami handlu, obronności i eksportu II Rzeczypospolitej<sup>32</sup>. Rozwijanie Gdyni (i sprzęgnięte z nim utworzenie magistrali węglowej) stało się sztandarowym przedsięwzięciem gospodarczym i urbanistycznym kraju. Tworzyło podwaliny pod późniejsze inicjatywy modernizacyjne (zwłaszcza czteroletni plan inwestycyjny i Centralny Okręg Przemysłowy), ale przede wszystkim samo w sobie stanowiło projekt niezwykle ambitny. Wymagało długotrwałego wysiłku jednostek i zbiorowości, koncentracji ogromnych środków i dużych umiejętności menadżerskich, a poza tym było obłożone bardzo wysoką stawką, za jaką trzeba uznać ochronę polskiej gospodarki, której wymiana handlowa okazała się utrudniona na prawie wszystkich granicach.



Ilustracja 1. Port w Gdyni, zdjęcie Henryka Poddębskiego, przed 1939.

Źródło: Polona.

<sup>32</sup> Por. analizę budowy Gdyni jako odgórnego modernizacji kierowanej przez państwo i podporządkowanej jego strategii rozwojowej, Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2013, s. 137–139.

Fakt, że z wioski rybackiej Gdingen błyskawicznie wyrastało nowoczesne miasto, iż spełniało się marzenie o polskim porcie na Bałtyku, fascynował ówczesną polską publiczność czytającą. Nic dziwnego zatem, że Gdynia należała do najczęściej przedstawianych w słowie (i obrazie) rodzimych ośrodków urbanistycznych w epoce międzywojennej. Pisali o niej nie tylko fachowcy związani z handlem i przemysłem oraz gdyńscy urzędnicy, lecz również liczni dziennikarze i literaci. Ogólnopolskie czasopisma, takie jak „Światowid”, „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany”, ale i „Wiadomości Literackie”, prześcigały się w publikowaniu artykułów, zwłaszcza reportaży, dostarczanych przez rozmaitych autorów, którzy nie tylko opisywali „polskie morze”, lecz również współkreowali program ideologiczny „Polski morskiej” ze szczególnym uwzględnieniem jego aspektu kulturowego.

Rodzimi pisarze i dziennikarze z upodobaniem opowiadali o nowoczesnych urządzeniach portowych Gdyni, które – twierdził pisarz i publicysta, Paweł Hulka-Laskowski – „radują serce i budzą szacunek”<sup>33</sup>. Pasjonowali się też tempem rozwoju miasta. Maria Dąbrowska, która poświęciła mu wiele tekstów reportażowych, już w 1923 roku zastanawiała się nad „czarodziejską, amerykańską po prostu szybkością”, z jaką „wzrasta pośród zieleni traw kąpielowe lotnisko”<sup>34</sup>. Swoją zachwyty przeniosła też na karty *Dzienników*. Porównując widok „nędznej wioseczki rybackiej” jeszcze w 1921 roku z „taksówkami, bankami, sklepami, złotymi zegarami na wieżach, blokami nowoczesnych budowli, dźwigniami portu, molami” w roku 1929, powtarzała, że „w ten sposób powstawały tylko chyba na pustkowiu miasta amerykańskie”<sup>35</sup>. W 1934 roku Adolf Nowaczyński pisał już o wsi lotniskowej Gdingen jak o odległej w czasie sielance – „Arka-dja pasterska i parjarchalna”<sup>36</sup> – i choć wspominał ją z nostalgią, uważał, że dynamiczny rozwój portu był prawdziwym przeznaczeniem Gdingen jako polskiej Gdyni. Trzy lata później Zofia Nałkowska zgłaszała zastrzeżenia, że Gdynia „jest jeszcze chropowata, niejednakowa od pośpiesznego rozrostu”, ale z przekonaniem twierdziła, że jej „rozrost [...] i tego rozrostu impet nie mają przesadzonej opinii. To istotnie jest prawda”<sup>37</sup>.

Jeszcze bardziej polscy twórcy fascynowali się nowością Gdyni. Nie była ona wszak miastem odziedziczonym po obcym mocarstwie, nie razła – jak Gdańsk – gotycką (czytaj: germańską) architekturą, ale została stworzona od podstaw własnymi rękami Polaków. Powstała w „zimnej pustce”, wśród „martwych pagórków”<sup>38</sup>, jak podkreślał Żeromski, a powtarzali za nim i ludzie pióra, i ludzie czynu morskiego, w tym

<sup>33</sup> Paweł Hulka-Laskowski, *Znad zielonego morza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1934, nr 30, s. 590.

<sup>34</sup> Maria Dąbrowska, *Dwa tygodnie w Gdyni* [1923], w: *Dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportaży o ziemiach zachodnich i północnych 1919/1939*, wybór i przedm. Witold Nawrocki, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1981, s. 104.

<sup>35</sup> Eadem, *Dzienniki*, wybór, wstęp i przypisy Tadeusz Drewnowski, t. 1, Warszawa: Czytelnik 1988, s. 288.

<sup>36</sup> Adolf Nowaczyński, *Odkrycie Gdyni*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 13, s. 2.

<sup>37</sup> Zofia Nałkowska, *Wokoło morza*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 13.

<sup>38</sup> Stefan Żeromski, *Wiatr od morza*, Warszawa-Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza 1928 [1922], s. 293.

Gustaw Orlicz-Dreszer, prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, który parafrazując *Międzymorze*, mówił: „przyszliśmy na jałowe piaski pobrzeża Bałtyku [...] z pokojem i pracą”<sup>39</sup>. Gdynia wydawała się miejscem „z czystą hipoteką”, gdzie Polska mogła zapomnieć o dramatycznej historii, bo tam historia rozpoczęła się po odzyskaniu niepodległości, w chwili „zaślubin z morzem”. Tam budowano nowe życie na polskich zasadach, a jednocześnie na zasadach nowoczesności. „Wszystko zaczyna się tu na nowo, ze wszystkim ma być coraz lepiej. Jest niecierpliwość i niepokój, niema zniechęcenia ani rezygnacji”<sup>40</sup> – notowała z zapałem Nałkowska. Tam, w Gdyni życie nie wracało do przeszłości, ale wychylało się ku lepszemu jutru, zwiastując powodzenie całego kraju: „Wszystko tu jest wyczekiwaniem”<sup>41</sup> (to znów Nałkowska); Gdynia „to przyszłość! Przyszłość! Przyszłość!”<sup>42</sup> (Dąbrowska); to coś „z przyszłego wieku «szklanych domów» inżyniera Baryki”<sup>43</sup> (Pruszyński).

Najbardziej rodzimi autorzy emocjonowali się jednak faktem, że Gdynia stanowiła okno Polski na świat; okno lub – jak zaproponował Kornel Makuszyński – „wielką bramę”<sup>44</sup>, i to nie tylko Polski, również całej Europy Środkowo-Wschodniej, ale Polski przede wszystkim. Gdynia rozumiana jako okno, a tym bardziej „wielka brama”, umożliwiała II Rzeczypospolitej sąsiedowanie z całym światem, dlatego, że czyniła z niej partnera w międzynarodowym handlu i polityce, ale przede wszystkim z tego względu, iż otwierała Rzeczpospolitą na morze; ustawiała ją „frontem ku morzu”<sup>45</sup>, jak głosiło hasło wysunięte przez komandora porucznika Benedykta Krzywca, spopularyzowane następnie w dyskursie polskim różnego typu, od politycznego po literacki. Owo hasło sygnalizowało nową wizję Polski jako państwa nad morzem, takiego, którego kulturowa identyfikacja była ściśle z morzem związana, i takiego, które – zgodnie z tytułem znanej w epoce książki reportażowej – „zaczynało się od Gdyni”<sup>46</sup>. W owej perspektywie Gdynia stanowiła dowód na cywilizacyjną dojrzałość Polaków i ich zdolność do zbudowania nowoczesnego państwa, gwarantującego rozwój odzyskanych terytoriów. Spajała w jedną całość wszystkie prowincje kraju, a zarazem zapewniała mu niezależny kontakt z innymi krajami oraz kontynentami. Słowem, okazywała się najważniejszym miastem w Polsce.

<sup>39</sup> Gustaw Orlicz-Dreszer, *Chcemy żyć pokojem, pracą i prawem*, „Morze” 1932, nr 9, s. 5–6. Por. Stefan Żeromski, *Międzymorze*, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza – nakład T-wa Wydawniczego w Warszawie 1923, s. 296.

<sup>40</sup> Zofia Nałkowska, *Wokoło morza*, s. 13.

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Maria Dąbrowska, *Dwa tygodnie w Gdyni*, s. 109.

<sup>43</sup> Ksawery Pruszyński, *Ludzie Gdyni*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 14.

<sup>44</sup> Por. Kornel Makuszyński, *Wielka brama*, Warszawa–Lwów: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych 1936.

<sup>45</sup> Benedykt Krzywiec, *Frontem ku morzu!*, „Morze” 1930, nr 4, s. 1–2.

<sup>46</sup> Por. Michał Rusinek, *Polska zaczyna się od Gdyni*, Lwów: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych 1938.

Ukształtowanie retoryczne międzywojennego dyskursu polskiego, w tym szczególnie interesującego mnie reportażu, wskazuje na to, że twórcy literaccy, chcąc wyrazić rzeczoną pierwszorzędność Gdyni, przejawiali predylekcję do figur zestawiających ją z cudem twórczym – Dziełem (pisanym z wielkiej litery). Maria Dąbrowska już w 1923 roku nazywała miasto „Pieśnią” i „tematem do powieści”<sup>47</sup>. A jeszcze wcześniej Żeromski pisał o nim:

Ten niewysłowionej piękności poemat, tworzony w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie – ten potężny dramat ukazujący wydzieranie morzu jego wód, siły, głębi i władzy – ta wspaniała powieść o rozdarcu ramieniem człowieka dziejów ziemi i kisańcego ze stulecia na stulecie jej rozwoju [...] – to nowe [...] dzieło stało się w oczach, z dnia na dzień ukazywało swe strofy nieznane<sup>48</sup>.

Frazeologia zastosowana przez Żeromskiego w *Wietrze od morza* na początku lat dwudziestych okazała się tak nośna, że przez niemal dwie dekady inspirowała najróżniejszych dysponentów polskiego dyskursu, którzy opisywali Gdynię. Ośrodek jako emanację twórczego geniuszu przedstawiali i szeregowi publicyści, i liderzy w pierwszym rzędzie walczący o rozbudowę portu i floty. Gdynia była „żywym poematem Polski odrodzonej” w broszurce białostockiego pedagoga Michała Goławskiego<sup>49</sup>, ale i w wykładzie o Pomorzu, inaugurującym kurs akademicki dla publicystów i dziennikarzy, jaki wygłosił Kwiatkowski i jaki podsumował bezpośrednim nawiązaniem do *Wiatru od morza*: „strofy [gdynskiego dzieła – JW] z biegiem lat, miesięcy i dni następować muszą wciąż nowe, wciąż piękniejsze i potężniejsze”<sup>50</sup>.

Podobny sens miały figury, które eksponowały organiczny związek Gdyni i Morza Bałtyckiego z II Rzeczpospolitą, a jednocześnie sugerowały, że miasto i port stanowiły najważniejsze organy polskiego organizmu państwowego, warunki *sine qua non* bytu Polski. Nowaczyński przekonywał, że ów „kęś ziemi”, jaki tworzył nierozległy, oddany II RP brzeg Bałtyku oraz wzniesiony przez nią „bugaj dla korabli”, to „tchawica” państwa<sup>51</sup>, bez której zaduszeniu ulegnie zarówno polska gospodarka, jak i polska substancja narodowa na Pomorzu. Julian Rummel, inżynier budowy okrętów i inicjator wielu pionierskich przedsięwzięć związanych z morzem, twierdził, że port w Gdyni stanowił „emanację” Polski<sup>52</sup>. Natomiast Hulka-Laskowski nazywał Gdynię miejscem, w którym nie śni się o potędze, tylko „się potęgę robi, buduje się ją, puszcza się ją na morze”<sup>53</sup>. Redaktor i publicysta Tadeusz Nowacki, w reportażu będącym bodaj najpełniejszym wyrazem ideologii „Polski morskiej” na łamach „Wiadomości Literackich” zestawiał w sposób utożsamiający II Rzeczpospolitą, Bałtyk i ośrodek

<sup>47</sup> Maria Dąbrowska, *Dwa tygodnie w Gdyni*, s. 103, 104.

<sup>48</sup> Stefan Żeromski, *Wiatr od morza*, s. 295.

<sup>49</sup> Por. Michał Goławski, *Bałtyk i Gdynia. O czym każdy Polak i świadomy obywatel wiedzieć powinien*, Białystok: Okręg Białostocki Ligi Morskiej i Kolonjalnej 1935.

<sup>50</sup> Eugeniusz Kwiatkowski, *Powrót Polski nad Bałtyk*, „Polska Gospodarcza” 1930, nr 2, s. 49.

<sup>51</sup> Adolf Nowaczyński, *Odkrycie Gdyni*, s. 3.

<sup>52</sup> Julian Rummel, *W Gdyni i o Gdyni*, „Bluszczy” 1937, nr 35, s. 52.

<sup>53</sup> Paweł Hulka-Laskowski, *Znad zielonego morza*, s. 590.

gdynski. Podkreślił, że były one ze sobą ściśle powiązane, a nawet więcej: iż ostatni i przedostatni umożliwiały prawidłowe funkcjonowanie państwowe i narodowe RP: „Niema Polski bez morza, niema morza bez wielkiej Gdyni, niema wielkiej Gdyni bez licznych gdynian, niema licznych gdynian bez licznych warsztatów pracy, niema licznych warsztatów pracy bez handlu i przemysłu w Gdyni”<sup>54</sup>, dowodził Nowacki. W ten sposób on również podjął tropy, które zapoczątkował Żeromski. Autor *Wiatru od morza* zakończył wszak swoją słynną książkę wizją polskich dzieci, które tysiącami zasiedlą wybrzeże, a wcześniej stwierdził dobitnie, że dziki brzeg przekształcony „pracą setek chłopów walczących z morzem” w port – „to Polska”<sup>55</sup>.

Teksty podkreślające kluczowe znaczenie Gdyni i wybrzeża dla II Rzeczypospolitej często przechodziły w tryb imperatywny, który wyrażał bezwzględna konieczność rozbudowy portu i miasta oraz wyjaśniał, „dlaczego Polska nie może się dać odepchnąć od Bałtyku”<sup>56</sup>. Rummel na przykład grzmiał:

Musimy dążyć do tego, aby się coraz bardziej na Bałtyku i w ogóle na morzach umocnić, a aby tak było, winniśmy dążyć do tego, aby mieć nad Bałtykiem piękne miasto – fasadę Rzeczypospolitej na świat – skupiające setki tysięcy Polaków, tętniące życiem handlowym i promieniujące daleko za morza<sup>57</sup>.

Wtórował mu Nowacki, który powtarzał, że Gdynia ma obowiązek być wielka pod każdym względem, bo tylko wtedy „zabezpieczy w czasie stan posiadania Polski nad Bałtykiem i wyznaczy jej takie miejsce w hierarchii narodów morskich”<sup>58</sup>. Wypowiedzi tego typu, obecne i w tekstach literackich, stanowiły przejaw otwartej propagandy morskiej będącej częścią polityki II Rzeczypospolitej. Ich cele polityczne i ekonomiczne obejmowały pozyskiwanie akceptacji społecznej dla decyzji rządu, które ogniskowały się na inwestycjach nadbałtyckich kosztem niedofinansowania innych obszarów gospodarczych, a także wywoływanie fali entuzjazmu dla spraw morskich, pobudzającej społeczeństwo do własnych inicjatyw (np. bardzo efektywnych składek na Fundusz Obrony Morskiej). Cele symboliczne rzeczonych wypowiedzi polegały na jak najsilniejszym związaniu II Rzeczypospolitej z morzem aż do jej oparcia na morzu włącznie. Ten fundamentalny postulat programu „Polski morskiej” zakładał, że gospodarka morska stanie się podstawowym wyznacznikiem roli państwa w Europie oraz kluczowym elementem jego potęgi polityczno-ekonomicznej i specyficznego charakteru kulturowego. Zgodnie z rzeczonym postulatem Polska miała być nie tylko krajem morskim, skutecznie rywalizującym o wpływy w rejonie Bałtyku przede wszystkim z Niemcami, lecz również potęgą morską. W tym upatrywano jej szanse na wyjście z prowincjonalizmu i kryzysu, a następnie na wielokierunkowy rozwój.

<sup>54</sup> Tadeusz Nowacki, „Gdynia – największy port na Bałtyku”, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 14.

<sup>55</sup> Stefan Żeromski, *Wiatr od morza*, s. 295.

<sup>56</sup> Por. Henryk Strasburger, *Dlaczego Polska nie może się dać odepchnąć od Bałtyku*, „Biblioteka Polska”, Warszawa 1939.

<sup>57</sup> Julian Rummel, *W Gdyni i o Gdyni*, s. 54.

<sup>58</sup> Tadeusz Nowacki, „Gdynia – największy port na Bałtyku”, s. 14.

## Polacy ludźmi morza

Obok budowania kulturowej identyfikacji II Rzeczypospolitej jako państwa morskiego ważnym elementem programu „Polski morskiej”, a zarazem wątkiem rodzimego dyskursu epoki międzywojennej, było kreowanie „świadomości morskiej” Polaków, czyli proces wprowadzania „wychowania morskiego” i zaszczepiania „morskiego patriotyzmu”. Cel tego procesu można opisać jako zmianę społeczeństwa polskiego z „lądowego” na „morskie”, czyli wypracowanie jego nowoczesnej tożsamości ściśle związanej z morzem. Dążność ta odpowiadała na kilka fundamentalnych potrzeb społecznych. Po pierwsze, potrzebę bezpieczeństwa, które miała zapewnić polska flota wojenna. Po drugie, potrzebę dobrobytu, który miał zostać osiągnięty dzięki kontaktom międzynarodowym i obrotom handlowym w nowym porcie. Po trzecie, ambicję uzyskania przez Polskę pozycji mocarstwa europejskiego, jeśli nie światowego, w co wpisują się także niechlubne starania o polskie kolonie zamorskie.

Konieczność kształtowania „świadomości morskiej” obywateli polskich zgłaszano zanim jeszcze Sejm RP przyjął ustawę w sprawie budowy portu morskiego w Gdyni we wrześniu 1922 roku. W roku 1921 Franciszek Bujak przekonywał o wyższości społeczeństwa „morskiego” nad „lądowym”, o „dziejowym znaczeniu” morza dla Polaków oraz możliwościach zmiany na lepsze „polskiej psychiki” poprzez kontakt z morzem<sup>59</sup>. Gdy kopano pierwsze baseny portowe, Żeromski zachwycał się tym, co „nowe w polskiej ludowej duszy”<sup>60</sup>, a w 1925 roku doprecyzował znaczenie owej nowości w głośnym przemówieniu publicznym. Twierdził, że polega ona na rozumieniu potęgi morza oraz roli Gdyni, i apelował zwłaszcza do ludzi pióra, aby budować Gdynię nie tylko na wybrzeżu Zatoki Gdańskiej, lecz również w sercach i umysłach Polaków: „Trzeba ten port, jego obraz, jego niezbędną konieczność, jego narodowe widziadło w duszach ludzkich wykuwać, ryc w sercach, ciosać w granicie woli. Trzeba otoczyć to dzieło pospólną miłością. Trzeba je za dnia i w nocy budować wszystkimi ziemiami i całym narodem”<sup>61</sup>. Z wezwaniami pisarza korespondowały wypowiedzi ludzi zawodowo związanych z morzem, i to nie tylko Bałtyckim, na przykład Mariusza Zaruskiego, pioniera polskiego żeglarstwa i „wychowania morskiego”, a przy okazji literata. W książce wspomnieniowo-reportażowej o rejsie jachtem przez Bałtyk kapitan przekonywał: „Jak najspieszniej potrzeba nam się zabrać do pracy, zbliżyć społeczeństwo do morza, skąpać poprostu je w wodzie, wychować pokolenie ludzi, znających morze, rozmiłowanych w nim do najwyższej tęsknoty”<sup>62</sup>. W pierwszej połowie lat dwudziestych, z której pochodziły słowa wszystkich trzech przywołanych autorów,

<sup>59</sup> Por. Franciszek Bujak, *Dziejowe znaczenie morza*, Zamość: Z. Pomarański 1921.

<sup>60</sup> Stefan Żeromski, *Wiatr od morza*, s. 295.

<sup>61</sup> Idem, *Port w Gdyni*, w: *Pisarze polscy kresom zachodnim*, red. Stefan Żeromski, Władysław Reymont [et al.], Warszawa: nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich 1925, s. 7.

<sup>62</sup> Mariusz Zaruski, *Żaglowym jachtem przez Bałtyk*, Warszawa: nakładem Yacht Klub Polski 1927, s. 17.

głęboko zakorzeniona myśl Klonowica – „może nie wiedzieć Polak co morze, gdy pilnie orze” – wskutek dziesiątków lat oderwania od brzegu morskiego nadal wydawała się aktualna. Dekadę później, gdy Zaruski opublikował kolejną książkę poświęconą swoim doświadczeniom żeglarskim i nawoływał w niej, aby Polacy „poznali morze, uczuciem z niem się związali, uznali je za własną bezcenną wartość, bez której nie ma życia dla dzisiejszej Polski”<sup>63</sup>, proces poznawczego i emocjonalnego „zbliżania Polaków do morza”, zwłaszcza Bałtyckiego, był znacznie bardziej zaawansowany. W jego realizację włączyła się silna organizacja, która od 1930 roku nosiła miano Ligi Morskiej i Kolonialnej, a która od swych początków, sięgających zarania niepodległości, stawiała sobie za cel „szerzenie idei morskiej w społeczeństwie”<sup>64</sup>. W działalności propagandowo-oświatowej Ligi wykorzystywano różnorodny arsenał środków perswazyjnych, właściwych zarówno dyskursowi w jego rozmaitych odmianach, jak i sztukom wizualnym i praktykom podejmowanym w przestrzeni publicznej. Spośród tych ostatnich największe znaczenie miało organizowane przez LMiK przy współudziale władz państwowych i wojskowych Święto Morza, które po raz pierwszy odbyło się 31 lipca 1932 roku. Ze wszystkich stron kraju przybyło wówczas do Gdyni około sto tysięcy osób, które mogły skorzystać z dodatkowych pociągów jadących nad Bałtyk oraz zniżek na przejazdy kolejowe wprowadzonych przez Ministerstwo Komunikacji. Od następnego roku święto odbywało się w całym kraju, służąc podkreśleniu wagi polskiej obecności nad Bałtykiem, przeciwdziałaniu niemieckiemu rewanżyzmowi, a zwłaszcza – co podkreślają badacze zjawiska – propagowaniu wizji „Polski morskiej”, tak żeby rozbudzić w Polakach związek tożsamościowy z morzem<sup>65</sup>. Na polu dyskursu Liga uświadamiała społeczeństwo o znaczeniu spraw morskich, wykorzystując swoje organy prasowe, przede wszystkim miesięcznik „Morze” wydawany od 1924 do 1939 roku (w 1939 jako „Morze i Kolonie”) oraz kilka innych czasopism skierowanych do określonych, węższych kręgów odbiorców, w tym dwa periodyki naukowe: „Sprawy Morskie i Kolonialne” oraz „Rocznik Morski i Kolonialny”. Jak podkreślano w artykułach wstępnych, na łamach „Morza” już od pierwszych numerów starano się burzyć „mur niezrozumienia wielkiej doniosłości zagadnień morskich” i budzić „ducha morskiego” poprzez teksty publicystyczne oraz informacyjno-pedagogiczne. W latach trzydziestych całość tych działań objęto terminem „wychowanie morskie”, który w 1937 roku wprowadzono do statutu LMiK. Program pracy kół szkolnych Ligi

<sup>63</sup> Idem, *Wśród wichrów i fal*, Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa 1935, s. 7.

<sup>64</sup> Witold Hubert, *Ze wspomnień o Banderze Polskiej*, „Morze” 1938, nr 11, s. 14. Na temat założeń programowych i ideowych LMiK por. Tadeusz Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie 1983.

<sup>65</sup> Fenomen Święta Morza doczekał się monografii, por. Jarosław Drozd, *Sojusz narodu polskiego z morzem. Święto morza w Gdyni 1932–1939*, Gdańsk–Sopot: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2021. Wcześniej poświęcił mu uwagę Tadeusz Białas, por. idem, *Geneza i charakter obchodów Dni Morza organizowanych w latach 1932–1939*, „Nautologia” 1977, nr 4, s. 16–24; idem, *Pierwsze Święto Morza w Gdyni*, „Rocznik Gdyniński” 1980–1982, nr 3, s. 14–22; idem, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, s. 248–256.

szczegółowo wyjaśniał ten termin, zwracając uwagę, że wychowanie, o którym mowa, zmierzało do wykształcenia „nowego człowieka”, czyli Polaka otwartego w sposób dosłowny i przenośny na morze.

Wychowanie morskie młodzieży – duchowe i fizyczne – ma stworzyć w Polsce nowy typ człowieka obeznanego z zagadnieniami morza i rozumiejącego, jakie korzyści daje ono państwu, ma wskazać nowe możliwości rozwoju Polski na drodze ekspansji morskiej i kolonialnej.

Zmiana psychiki narodu nie jest zadaniem łatwym, jest jednak w naszych warunkach koniecznością, musimy dążyć wytrwale, konsekwentnie do tego, by Polaków, naród od wieków lądowy, rolniczy, przemienić w twardych i śmiałych ludzi morza<sup>66</sup>.

Dalej program precyzował, że stworzenie owego „nowego typu” Polaka obejmowało szereg działań edukacyjnych od poznania roli morza w dziejach narodów, przez studia nad zagadnieniami związanymi z marynarką wojenną, handlem zamorskim, kolonializmem i migracjami, aż po przeszkolenie żeglarskie oraz praktyczne obycie z morzem<sup>67</sup>.

Na łamach czasopism o tematyce społecznej i literackiej kwestia kształtowania „świadomości morskiej” owego „nowego człowieka” pojawiała się niewiele rzadziej niż w wydawnictwach Ligi, które priorytetowo pełniły funkcje propagandowo-oświatowe. Nowacki w numerze „Wiadomości Literackich” z 1937 roku, w całości poświęconym Bałtykowi i Gdyni, nadal oceniał rzeczoną świadomość krytycznie – niemal jak Popławski w latach osiemdziesiątych poprzedniego wieku – choć „uprawa morza” (zamiast roli) była już w II Rzeczypospolitej relatywnie rozwinięta. „Obojętność polskiej umysłowości zbiorowej w sprawach handlu [morskiego – JW], niepopularność tego zawodu i brak zrozumienia jego twórczej roli dla cywilizacji społecznej znaczą szlaki klęsk w naszej historii” – dowodził pedagog i dziennikarz. Następnie przekonywał, że „społeczeństwo o psychice tak wybitnie lądowej jak polskie” wymaga nie tylko wychowania w szacunku i miłości do morza, lecz również zaszczepienia szczególnego „patriotyzmu morskiego”, który nakazuje ująć byt państwowy i narodowy w sylogizmie: „niema Polski bez morza”<sup>68</sup>. W tonie mniej podejrzliwym wobec dotychczasowych osiągnięć „wychowania morskiego”, ale też imperatywnym, wypowiedział się Rummel. W reportażu o Gdyni pomieszczonym na łamach „Bluszczu” nawoływał:

Gdynia ma się stać dużym polskim ośrodkiem nad Bałtykiem, wielkim skupieniem Polaków nad morzem, gdzie ma się wytworzyć nowy typ Polaka, podobny do typu innych przedsiębiorczych narodów morskich. Tu w tej magistrali światowej, jaką jest morze i przy stałych codziennych stosunkach z innymi narodami, mają się kształtować nowe myśli, cenne dla postępu naszej ojczyzny<sup>69</sup>.

---

<sup>66</sup> *Organizacja kół szkolnych Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Warszawa: Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej 1939, s. 5.

<sup>67</sup> Por. *ibidem*.

<sup>68</sup> Wszystkie cytaty: Tadeusz Nowacki, „Gdynia – największy port na Bałtyku”, s. 14.

<sup>69</sup> Julian Rummel, *W Gdyni i o Gdyni*, s. 52–53.

Swoiste odpowiedzi na takie wezwania oświatowe dawały reportaże, które prezentowały konkretne wcielenia „nowego” – morskigo – „człowieka” w II Rzeczypospolitej. Hulka-Laskowski w entuzjastycznym doniesieniu reportażowym z „zielonego” wybrzeża Bałtyku optymistycznie informował publiczność, że w Gdyni pojawili się już Polacy-ludzie morza. To marynarze, „jeśli już nie stare wilki morskie, to przynajmniej krzepkie, zwinne wilczęta”. Są młodzi – zachwycał się pisarz – silni, pewni siebie i całkowicie swobodni w swojej „morskiej roli”: „salutują oficerów, robią oko do zaimprovizowanych dziewic morskich, trącają się z jakąś psiakrewską aprobatą łokciami i mrużą oczy”<sup>70</sup>. Bardziej wyważony, ale i wnikliwszy respons na te same apele stanowił reportaż Ksawerego Pruszyńskiego poświęcony budowniczym portu w Gdyni. Znany twórca kreślił w nim sylwetki inicjatorów i realizatorów tego pionierskiego przedsięwzięcia: Gabriela Chrzanowskiego, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Henryka Tennenbauma, Alfreda Faltera, Bohdana Nagórskiego i *last but not least* Żeromskiego. Za każdym razem zwracał uwagę na wyjątkowe cechy charakteru swoich bohaterów. Byli to ludzie wielkiego formatu: wizjonerzy, którzy nie bali się podejmować ryzyka i odważnych decyzji, kochali eksperymentować i otwierać „nieprzewidziane nawet horyzonty”, w końcu potrafili wygrywać (i przegrywać) w najlepszym stylu. Oto nasi ludzie Gdyni i „ludzie morza”<sup>71</sup> – deklarował Pruszyński w punkcie stanowiącym akcent logiczny artykułu.

Dodatkowy warty uwagi aspekt dyskursu, który postulował i afirmował związek społeczeństwa polskiego z morzem, stanowiło zagadnienie jednoczącego Polaków potencjału Gdyni. Było ono szczególnie często podnoszone w reportażu literackim ciążącym w stronę rozważań o stylu życia rodaków. Żeromski, Dąbrowska i Nałkowska często podkreślali, że rozbudowa portu i miasta wyznaczała płaszczyznę scalenia wspólnoty polskiej ponad nierównościami społecznymi oraz podziałami wynikającymi z długotrwałych skutków zaborów. Na wybrzeżu spotykali się robotnicy, którzy mieli na głowach „miejskie kapelusze” i „czapki [...] z pruskim, mocno spłowiałym lampasem”, i „polskie rogatywki”, i „płaskie rzeszota moskiewskie” – zbratani pragnieniem „wtłoczenia” w „bezpieką” Zatokę Gdańską „pierwszego portu Rzeczypospolitej” (to wizja Żeromskiego)<sup>72</sup>. „Na molach, na skwerach, placach i ulicach” (to natomiast wizja Nałkowskiej) odpoczywali lub robili interesy „ludzie, przybyli ze wszystkich stron Polski”<sup>73</sup> – tak żubr kresowy, jak poznański centuś i galicyjski hreczkosiej. W tekstach szczególnie mocno oddanych idei „Polski morskiej” – na przykład cytowanym reportażu Rummla czy, jeszcze bardziej, przemówieniu ministra przemysłu i handlu w latach 1931–1934, Ferdynanda Zarzyckiego – podnoszono, że wszyscy ci obywatele niezależnie od życiowego startu mieli szansę nabyć w Gdyni przymioty „nowych ludzi” morza; zmienić się w specjalistów obytych z operacjami na rynku międzynarodowym,

<sup>70</sup> Paweł Hulka-Laskowski, *Znad zielonego morza*, s. 590.

<sup>71</sup> Ksawery Pruszyński, *Ludzie Gdyni*, s. 14.

<sup>72</sup> Wszystkie cytaty: Stefan Żeromski, *Wiatr od morza*, s. 289.

<sup>73</sup> Zofia Nałkowska, *Wokoło morza*, s. 13.

władających kilkoma językami, „mogących prowadzić w szerszym zakresie polską ekspansję zamorską”<sup>74</sup>...

Powiedzieć, że powyższy obraz był zbyt optymistyczny, to za mało. Właściwiej byłoby go zrównać z propagandową legendą, jaka otaczała Gdynię i zacierała jej rzeczywiste kontury. W latach trzydziestych, szczególnie w ich drugiej połowie, zaczęto tę legendę dekonstruować na łamach prasy. Tacy twórcy, jak Zbigniew Uniłowski, Józef Łobodowski czy Jerzy Wyszomirski, pozostawali w swoich reportażach w jawnej opozycji do hymnów pochwalnych na cześć Gdyni: ujawniali obszary biedy i wykluczenia społecznego<sup>75</sup>, dorobkiewiczostwo, bezwzględną konkurencję, a także antysemityzm na polskim – czy raczej wszechpolskim – wybrzeżu<sup>76</sup>. Gdynia – przyznawali – stanowiła dla niektórych Eldorado, ale dla innych okazywała się „China Town”, gdzie można było zarobić „śmiertelny cios zakrzywionego noża”<sup>77</sup>, nic więcej. Przez całą epokę mit „białej”, nowoczesnej Gdyni zdecydowanie przesłaniał jednak obraz Gdyni „złej”, „czarnej”. Zgodnie z programem ideologicznym „Polski morskiej” współkreowanym przez rodzimy dyskurs dominujący nadzieje pokładane w nowym porcie i mieście oraz otwarcie na morze były bowiem czymś więcej niż „filarem dobrobytu społecznego państwa polskiego”<sup>78</sup>. Tworzyły także czynnik konsolidujący społeczeństwo polskie oraz element konstytutywny jego zbiorowej identyfikacji. Stosunek do Gdyni i morza wyrażał w tej optyce marzenie o Polsce wolnej i potężnej, a także o Polakach zjednoczonych, energicznych, przedsiębiorczych i stawiających czoło wyzwaniom przyszłości.

### (Nad)morski styl życia

Jeszcze inny wątek kulturowy programu „Polski morskiej”, chętnie podejmowany w rodzimym dyskursie okresu międzywojennego, dotyczył związanych z morzem zwyczajów i zachowań Polaków oraz ich sposobów spędzania czasu. Przynależący do II Rzeczypospolitej skrawek wybrzeża, a zwłaszcza nowopowstałe na nim miasto i port, powszechnie kojarzono z młodością. Jedni autorzy robili to w sposób bardziej wyszukany, na przykład personifikując Gdynię, inni dość łopatologicznie. I tak Maria Szpyrkówna w powieści *Błękitne pogranicze* przedstawiła Gdynię jako miasto-niemowlę, gdzie wkraczająca w dorosłość bohaterka postanawia żyć życiem nowym, odważnym, wychylonym ku przyszłości, takim, które „rzadko pozwala odtwarzać te same

<sup>74</sup> Julian Rummel, *W Gdyni i o Gdyni*, s. 52. Por. *Na straży wielkiego dzieła. Przemówienie p. ministra Zarzyckiego na uroczystości poświęcenia portu gdyńskiego*, „Dzień Pomorski” 1933, nr 284, s. 2.

<sup>75</sup> Por. Zbigniew Uniłowski, *Gdynia na co dzień*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 16. Józef Łobodowski, *Notatki gdyńskie*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 18.

<sup>76</sup> Por. Jerzy Wyszomirski, *Szczedrinowskie motywy*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 17.

<sup>77</sup> Por. Jack., *China-Town*, „Świat” 1931, nr 18, s. 7.

<sup>78</sup> *Na straży wielkiego dzieła*, s. 2.

ukszały<sup>79</sup>. Dąbrowska patrzyła z gdańskiej plaży na „małą” jeszcze w 1924 roku „Gdynię, przyczajoną pod fiołkowym cieniem Oksywskiej Kępy do szalonego skoku, wracając od zuchwałej młodości i budującą w dzikich, śpiesznych wysiłkach swoją jutrzejszą potęgę<sup>80</sup>. Do tego zestawiała Gdynię z Gdańskiem, który przywodził jej na myśl „pysznego starca” i któremu wieszczyla tę samą przyszłość, co Pruszyński stosując kilka lat później analogiczną frazeologię – *le mort*<sup>81</sup>. Dla odmiany pisarz i dziennikarz Stanisław Strumph-Wojtkiewicz nie cofnął się przed ewidentną przesadą, jakim było twierdzenie, że „są w Gdyni tylko ludzie młodzi”, bo „tylko oni są w stanie opanować warunki rwącego, gorączkowego pędu we wszystkich tutejszych zawodach<sup>82</sup>. W ujęciu autorów zafascynowanych niezaawansowanym wiekiem gdyńskiego ośrodka (i ewentualnie jego mieszkańców) młodość miasta stanowiła asumpt do rozważań nad szczególnym stylem życia, któremu – ich zdaniem – sprzyjała. Zarówno Dąbrowska, jak i Strumph-Wojtkiewicz (i inni twórcy) podkreślali, że wyzwalała ona niezwykłą – ten drugi reportażysta pisał: „tęgą” – energię, przedsiębiorczość i inicjatywność. Przed wszystkim wraz z bliskością morza tworzyła jednak bodziec do podejmowania aktywności turystycznej i fizycznej, czerpania radości z życia, a nawet przełamywania tabu i barier obyczajowych.

Turystyka morska i nadmorska oraz sporty wodne ze szczególnym uwzględnieniem żeglarstwa odgrywały znaczącą rolę w rozbudzaniu „świadomości morskiej” i „wychowaniu morskim” Polaków. Były przy tym popularyzowane nie tylko jako nowoczesne praktyki, ale i jako nowoczesne wartości w życiu wspólnoty i indywidualności. Autor piszący dla „Wiadomości Literackich” określił turystykę morską jako „problem o doniosłości państwowej<sup>83</sup>. A publicysta i organizator ogniska YMCA w Gdyni, Antoni Wójcicki, w często cytowanym tekście nazywającym rodzime Wybrzeże Bałtyckie „nieprzemijającą atrakcją turystyczną” pisał o „podstawowym obowiązku patriotycznym”, jakim było „wykapać się «w polskim morzu»<sup>84</sup>. Rozwojowi aktywności turystycznej i sportowej związanej z Bałtykiem służyły pobyty w uzdrowiskach i letniskach wybrzeża, kolonie oraz wycieczki morskie i dalekomorskie, w organizacji których istotnie zasłużyła się Liga Morska i Kolonialna. Podsycał ów rozwój także dyskurs, a w jego obrębie zwłaszcza dyskurs reportażowy. Reportaże bardzo często łączyły partie deskrypcyjne z relacjami z węziej lub szerzej zakrojonych peregrynacji, podkreślały niecodzienną atrakcyjność tych ostatnich i zachęcały czytelników do podejmowania podobnych wyzwań, przy okazji zwiększając liczbę turystów w regionie i poszerzając repertuar realizowanych tam ról społecznych. Zainteresowanie

<sup>79</sup> Maria Szpyrkówna, *Błękitne pogranicze*, Warszawa: s.n. 1935, s. 184.

<sup>80</sup> Maria Dąbrowska, *Jarzębinowa ziemia* [1924], w: *Dzieło najżywsze z żywych*, s. 130.

<sup>81</sup> Ksawery Pruszyński, *Gdańsk le mort*, w: *Dzieło najżywsze z żywych*, s. 433–435.

<sup>82</sup> Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, *Serce polskiego wybrzeża*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 25, s. 485.

<sup>83</sup> *Turystyka morska – problem o doniosłości państwowej*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 25.

<sup>84</sup> Antoni Wójcicki, *Gdynia i wybrzeże nieprzemijającą atrakcją turystyczną*, w: *Monografia Wielkiego Pomorza i Gdyni*, Toruń–Lwów: Wydawnictwo „Polska Niepodległa” 1939, s. 99.

prasy artykułami o problematyce turystycznej i sportowej z morzem w tle (a nawet na pierwszym planie) wyraźnie w epoce wzrastało. Dąbrowska już w pierwszej połowie lat dwudziestych entuzjasmowała się na łamach „Bluszczu” dobroczynnymi skutkami zdrowotnymi aktywności fizycznej nad brzegiem morza.

Niech pod wpływem wielkich marszów, pływania, rakiety, wiosła, piłki spalają się w nas złoza artretyczne, które trzaskają nam w przegubach, jeszcze zanim zmarszczki ukazały się na twarzy. Niech znikną zawroty i bóle głowy, nerwowe ziewania, senna i bezsenność, bicie serca i te wszystkie dolegliwości, które nie są żadną chorobą, a tylko gniewnym protestem rozmiękłego organizmu, pozbawionego koniecznej sumy wielkich radości, płynących z ruchu na świeżym powietrzu<sup>85</sup>.

Dekadę później czasopisma roily się już od obrazów atrakcji sportowych, rekreacyjnych i turystycznych, które oferowało wybrzeże. Podkreślano ich zbawienny wpływ nie tylko na zdrowie, lecz również równowagę psychiczną, poczucie szczęścia, rozwój osobisty i związek ze wspólnotą polską, kolektywnie ustawioną „frontem ku morzu”. „Kajaki, łódki z żaglami i bez żagli, słońce, zieleń wody morskiej, wesoła rozmowa na molo, kolorowość kokieterijnej nagości, wybuchy pogodnego śmiechu, radość życia we wszystkich postaciach”<sup>86</sup> – tak skomponował swój kadr znad Bałtyku Hulka-Laskowski, enumerując wartości – jego zdaniem – szczególnie cenne w egzystencji nowoczesnego Polaka. Autorzy piszący dla „Bluszczu” lub „Świata” dodawali do tego jeszcze rejs morski – najlepiej motorówką – lub spacer po porcie – koniecznie z lornetką – po których obywatel „wraca pokrzepiony [...] i widzi, jak to jego włókienko, które snuje, łączy się z całością”<sup>87</sup>. W czytelnym domyśle: z całością narodowej, polskiej ekumeny oraz *communitas*.

Upowszechnianiu aktywności turystycznej i fizycznej nad Bałtykiem towarzyszyło lansowanie nowych form spędzania czasu przez Polaków. Poza rozmaitymi wycieczkami i ćwiczeniami kreatorzy rodzimego dyskursu, w tym zwłaszcza reportażyści, zachęcali do odwiedzania nadmorskich dancingów i kabaretów lub zjedzenia „najzimniejszych w świecie lodów”<sup>88</sup>. Zdecydowanie najwięcej miejsca poświęcali jednak plażowaniu. Sprzyjała temu okoliczność, że Gdynia-port długo nie konkurowała z Gdynią-uzdrowiskiem; przeciwnie, obie funkcjonowały w symbiozie wspólnego interesu ekonomicznego, a szerokie spektrum możliwości – kąpielisko z widokiem na pracujące żurawie, dyskretnie strzeżone przez flotę marynarki wojennej – uznawano za walor ośrodka. Powstało na ten temat wiele publikacji o charakterze informatorów, przewodników i właśnie reportaży. Pobyt na piaszczystym brzegu przedstawiano w nich nie tylko jako bardzo atrakcyjną formę wypoczynku, lecz również jako spełnienie marzeń, a nawet realizację szaczonej powinności Polaków. Publicysta, działacz niepodległościowy i sportowy Władysław Osmolski pisał, że „plaża polska stała

<sup>85</sup> Maria Dąbrowska, *Jarzębinowa ziemia*, s. 114.

<sup>86</sup> Paweł Hulka-Laskowski, *Znad zielonego morza*, s. 590.

<sup>87</sup> *Święto Morza*, „Bluszczy” 1936, nr 26, s. 10. Por. *Motorówką po Bałtyku*, „Świat” 1935, nr 31, s. 22.

<sup>88</sup> Paweł Hulka-Laskowski, *Znad zielonego morza*, s. 590.



Ilustracja 2. Plażowicze podczas wypoczynku nad morzem Bałtyckim. W tle port, między 1923 a 1935.  
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, syg. 1-U-1176-1.

się czymś tak przyciągającym młodych i starych, że aż przypomina się stosunek mułmanów do Mekki. Kto może jedzie w lecie nad morze, choćby na kilka dni”<sup>89</sup>. Wincenty Bartosiak, przedsiębiorca i armator chwytający niekiedy za pióro, z (nieznaczonej) perspektywy czasowej oceniał, że „pęd Polaków do morza miał coś osobliwego, coś z obrzędu. Ludzie z nabożeństwem wchodzili do morza, żegnali się morską wodą, zabierali butelki z morską wodą dla tych, którzy pozostali w domu”<sup>90</sup>. Do akcji propagandowej na rzecz plażowania wciągano zdrowie, higienę, a nawet klimat i pogodę. Zbawienny wpływ kąpieli morskich oraz „używania powietrza i słońca” na organizm podkreślała regularnie Dąbrowska<sup>91</sup>, entuzjastka tej formuły rekreacyjnej. Wielu autorów, szczególnie zdając sprawę ze swoich morskich i nadmorskich peregrynacji, akcentowało też sprzyjającą im, jakoby niezmiennie, słoneczną aurę. Nie zaprzeczając faktom klimatycznym, należy to uznać za projekcję marzeń o Polsce tyleż integralnie, co naturalnie zjednoczonej z morzem; marzeń, które w tekstach literackich i publicystycznych znalazły konkretny wyraz symboliczny w rodzaju następującego passusu: „Ostatnimi czasy pogody stale dopisywały, jakgdyby – od chwili powrotu na łono Matki Polski – morze nasze chciało nam wynagrodzić długoletnią rozłąkę”<sup>92</sup>.

<sup>89</sup> Władysław Osmolski, *Plaża i kąpiel morska*, w: *Polska na morzu*, s. 224.

<sup>90</sup> Wincenty Bartosiak, *Polacy na morza i oceany*, „Polska na Morzach” 1942, nr 3, s. 9.

<sup>91</sup> Por. np. Maria Dąbrowska, *Kąpiele morskie*, „Bluszcz” 1936, nr 26, s. 19. Cytat pochodzi z tego artykułu.

<sup>92</sup> Matylda Biehler, *O morzu i naszym morzu*, w: *Gdynia jako uzdrowisko*, Warszawa: nakładem I-go Polskiego Towarzystwa Kąpieli Morskich [1928], s. 28.

Gdy gdyńska plaża stała się popularnym tematem artykułów prasowych, musiało w nich zagościć i inne zagadnienie: plażowej obyczajowości. Początkowo, przede wszystkim w latach dwudziestych, obnażenie ciał plażowiczów było problemem kontrowersyjnym, i to tak bardzo, że niektórzy autorzy apelowali o powrót do przyzwoitości lub czystości moralnej. Nauczycielka i działaczka społeczna Aniela Samotyhowa zwracała na przykład uwagę, że „ludzie «modni»” nad brzegiem morza uznają nagość za „konwenans” i „zdają się tak zaabsorbowani nowymi wrażeniami: słońcem, powietrzem i wodą – bezpośrednim z przyrodą kontaktem, że wyglądają na nową, lepszą rasę ludzką”<sup>93</sup>. W jej słowach zainteresowanie ową „nową lepszą rasą” było jeszcze przymione zakłopotaniem z powodu zbyt swobodnego zachowania jej przedstawicieli. W miarę upływu lat i sezonów wakacyjnych coraz liczniejsi twórcy dochodzili jednak do wniosku, że „morski typ człowieka”, jakim mieli się stać Polak i Polka, mógł, a nawet powinien przekraczać dawne ograniczenia obyczajowe i wyznaczać nowe standardy. W połowie lat trzydziestych Hulka-Laskowski, relacjonując swój pobyt w gdyńskim kąpielisku, pisał już o negliżu plażowym z otwartym entuzjazmem: „Po prawej stronie wielka plaża, reprezentowana [...] wszystkimi odcieniami skóry płci obojej. Jedni są jeszcze biali i niewinni, drudzy zdradzają już charakter jeśli nie czarny, to przynajmniej czekoladowy”<sup>94</sup>. W dyskursie polskim powszechnie stały się wówczas porady, jak się ubrać, jadąc nad morze, przy czym w niemal żadnej z nich nie zapomniano o kostiumie kąpielowym. Zwłaszcza ogólnopolska prasa włączyła się w kreowanie nowych trendów mody. Publikowała artykuły na temat kreacji plażowych<sup>95</sup> i reklamowała także asortyment, na przykład produkcji międzynarodowego koncernu „Bata”<sup>96</sup>, który miał przy gdyńskim moło swój modernistyczny pawilon i promował w nim własny model nowoczesności.

Popularyzowanie obyczajów i zachowań związanych z morzem – owego morskiego i nadmorskiego stylu życia – między innymi (choć nie tylko) w sferze dyskursu polskiego, można uznać za jeden z przejawów rozciągania rywalizacji polsko-niemieckiej w basenie Morza Bałtyckiego na płaszczyznę turystyki i rekreacji. Rodzimi autorzy nie raz z satysfakcją pisali o tłoku na plaży pod Kamienną Górą oraz o pustkach jakoby panujących w tym samym czasie w Sopocie. Zaznaczali przy tym, że dzięki rozbudowie infrastruktury i tłumom rodaków zjeżdżających co roku do Gdyni „po życie i zdrowie”<sup>97</sup> Polska umacnia swoją pozycję nad morzem. Niewątpliwie popularyzowanie omawianych obyczajów i zachowań w pierwszym rządzie stanowiło jednak formę wychowywania Polaków na „ludzi morza” poprzez dostarczenie im nowoczesnych wzorów życia. Pomimo tego, że Gdynia nie była wolna od problemów, związanych zwłaszcza

<sup>93</sup> Nela [właśc. Aniela] Samotyhowa, *Jedenaście dni nad morzem*, „Bluszcz” 1926, nr 47, s. 1504.

<sup>94</sup> Paweł Hulka-Laskowski, *Znad zielonego morza*, s. 590.

<sup>95</sup> Por. np. Zocha, *Zwycięski pochód pyjamy*, „Światowid” 1931, nr 18, s. 21. Artykuł mówił o specjalnej „pyjamie”, która „na plaży morskiej zapanowała [...] wszechwładnie i bezapelacyjnie”.

<sup>96</sup> Por. np. *Nasz pawilon nad morzem*, „Echo Chelmska. Tygodnik Polskiej Spółki Obuwia Bata S.A.” 1936, nr 27, s. 1.

<sup>97</sup> Janina Łada-Walicka, *Zaślubiny Bałtyku*, „Bluszcz” 1935, nr 7, s. 194.



Ilustracja 3. Plaża w Gdyni. Spacerowicze na moło, ok. 1938-1939.

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, syg. 1-U-1180-9.

z sytuacją mieszkaniową i bezrobociem, w powszechnej opinii miasto i port wraz z otaczającym je wybrzeżem funkcjonowały jako symbol sukcesu i modernistycznej prosperity. Dlatego to one stały się pretekstem do propagowania nowoczesnych mód i nowego stylu życia: od sportów wodnych, przez różne zjazdy i zloty „do morza” po swobodny ubiór i zdrową dietę z dużym udziałem rybiego mięsa. Turyści aktywnie wypoczywający nad Bałtykiem mieli uosabiać modernistyczny witalizm i kult młodości – jeśli nie ciała, to ducha. Zgodnie z hasłem zlotu młodzieżowego, który odbył się w Gdyni w 1934 roku, byli „rewią młodych” – czytaj: nowoczesny – „sił”.

### Podsumowanie

W drugiej dekadzie dwudziestolecia międzywojennego w rodzimym dyskursie dominującym utrwalony był zarówno podział na „Polskę A” i „Polskę B”, jak i wyjątkowa – rzecz można: „A+” – ranga Pomorza, a zwłaszcza Gdyni, wśród ziem składających się na II Rzeczpospolitą. O rozstrzygającej „w cywilizacji ludzkości” roli społeczeństw, które „dzierżyły prymat w sprawach morza”<sup>98</sup>, pisali wówczas nie tylko „ludzie Gdy-

<sup>98</sup> Eugeniusz Kwiatkowski, *Polityka morska Polski*, „Polityka Narodów” 1934, t. 3, z. 4, s. 251.

ni” – jak Kwiatkowski, twórca zacytowanej uwagi – lecz również liczni, idący w setki autorzy stale lub przygodnie zainteresowani kwestiami bałtyckimi. Prezes Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, Henryk Strasburger, zdecydowanie potwierdzał słuszność wstępnych obserwacji Matlakowskiego i Popławskiego sprzed ponad pół wieku na temat błędu, jakim okazała się ekspansja Rzeczypospolitej na południowy wschód, i konkludował: „Zbyt mała prężność Polski na północy była niewątpliwie jedną z przyczyn upadku naszego państwa”<sup>99</sup>. Jego mocnemu głosowi z 1939 roku od lat torowały drogę wypowiedzi dowartościowujące i wyróżniające Wybrzeże Bałtyckie w trzonie ziem polskich, na przykład takie jak stwierdzenie publicysty piłsudczykowskiej „Drogi”: „Pomorze jest województwem politycznie najważniejszym. Posiadanie Pomorza decyduje o mocarstwowym rozwoju naszego państwa”<sup>100</sup>. Zacytowane passusy (a są one jedynie egzemplifikacjami ogromnego zbioru tekstów) pozwalają wysnuć wniosek, że pod koniec lat trzydziestych reorientacja Polski na morze, jeśli nie była projektem wykonanym, to na pewno zaawansowanym w realizacji. Rzeczpospolita, niegdyś zapatrzona w stępy Ukrainy Naddnieprzańskiej, zwróciła się twarzą lub – wedle figury z epoki – „frontem” ku Bałtykowi i swojemu oknu, swojej „wielkiej bramie” na świat: Gdyni.

Program ideologiczny „Polski morskiej” stanowił złożony projekt modernizacyjny, który, z jednej strony, czerpał źródła z reorientacji państwa polskiego na morze, a zwłaszcza z jej konkretnego przejawu, jakim była budowa portu i miasta Gdyni. Z drugiej strony, zwrotnie wspomagał, a nawet napędzał ową reorientację, ponieważ przyciągał Polaków do morza – dosłownie i w przenośni. Miał ów program dwa aspekty: polityczno-ekonomiczny i kulturowy, podobnie jak Gdynia w świadomości międzywojennych Polaków posiadała dwa wymiary: materialny i niematerialny, utkany z ambicji, nadziei i dumy narodowej. Pierwszy aspekt programu „Polski morskiej” dotyczył budowy wokół Gdyni nowych sojuszy międzynarodowych, podniesienia potencjału obronnego kraju, rozwoju przemysłu oraz handlu zamorskiego i zaoceanicznego, zdobywania nowych rynków zbytu, a także innych zadań mających ustanowić odmienny układ sił, w którym Rzeczpospolita stałaby się mocarstwem na morzach lub przynajmniej na Bałtyku. Drugi aspekt – kulturowy – wiązał się natomiast z kreacją nowoczesnego wizerunku i sposobu rozumienia roli państwa polskiego, nowoczesnej identyfikacji polskiego społeczeństwa oraz takich modeli działania, bycia i myślenia jego przedstawicieli. W perspektywie programu „Polski morskiej”, w jego odświeżeniu kulturowej, otwarcie na morze stanowiło impuls do rewizji tradycyjnych związków Rzeczypospolitej z regionem geopolitycznym „między Rosją a Niemcami” oraz adaptacji odziedziczonych po okresie zaborów tradycji niepodległościowych do nowych czasów i potrzeb. Bałtyk, a zwłaszcza ośrodek gdyński, miał przekształcić II Rzeczpospolitą w państwo nowoczesne i pokazywać, że niepodległość oznacza dla niej zarówno świeżo wyrosłe obowiązki, jak i niezwykle możliwości, które trzeba wykorzystać. Nad Bałtykiem, a szczególnie w Gdyni, miała się narodzić nowoczesna tożsamość narodo-

<sup>99</sup> Henryk Strasburger, *Dlaczego Polska nie może się dać odepchnąć od Bałtyku*, s. 39.

<sup>100</sup> Roman S. Milli, *Problemy polskiego Pomorza*, „Droga” 1933, nr 1, s. 21.

wa Polaków, którzy odzyskawszy wolność, chcieli się stać pionierami modernizacji i zdobyć dla swojego kraju liczące się miejsce na arenie międzynarodowej. Tam też miały zostać wypracowane nowe zwyczaje, zachowania, sposoby wypoczynku oraz związane z nimi wartości, dzięki którym Polacy okazywali się nie tylko nowoczesnym narodem, nie tylko obywatelami nowoczesnego państwa, lecz również nowoczesnymi ludźmi w życiu codziennym.

Ogromny rozmach i ambicje modernizacyjne kulturowego wariantu programu „Polski morskiej” korespondowały z wielością i różnorodnością środków, które wykorzystywano do jego popularyzacji i implementacji społecznej. Postawę „frontem ku morzu” – Polski, społeczeństwa polskiego i poszczególnych Polaków – propagowano w przestrzeni publicznej w różnych sferach, przede wszystkim praktyk, wizualności oraz dyskursu. Ten ostatni służył realizacji celów programu w ramach nader zdywersyfikowanych wypowiedzi, od wybitnych dzieł literackich do przemówień okolicznościowych i druków ulotnych. Wśród owych wypowiedzi szczególną rolę odgrywały teksty reportażowe. Prezentując osobiste, zazwyczaj bardzo udane spotkania autorów z Morzem Bałtyckim i Gdynią, dowodziły one, że polski skrawek wybrzeża to miejsce, gdzie modernizacja nie okazywała się utopijnym marzeniem, ale tworzoną co dzień rzeczywistością.

## References

### Prasa

Kwerendą objęto czasopisma w całym okresie ukazywania się. Niżej podano tylko artykuły wykorzystane podczas analizy.

„Bluszczy”

„Droga”

„Dzień Pomorski”

„Echo Chełmka. Tygodnik Polskiej Spółki Obuwia Bata S.A.”

„Morze”

„Polityka Narodków”

„Polska Gospodarcza”

„Polska na Morzach”

„Świat”

„Światowid”

„Tygodnik Ilustrowany”

„Wiadomości Literackie”

Bartosiak Wincenty, *Polacy na morza i oceany*, „Polska na Morzach” 1942, nr 3, s. 8–10.

Dangel Feliks, *Legenda morza*, „Światowid” 1933, nr 27, s. 8.

Dąbrowska Maria, *Kąpiele morskie*, „Bluszczy” 1936, nr 26, s. 19–20.

- Hubert Witold, *Ze wspomnień o Banderze Polskiej*, „Morze” 1938, nr 11, s. 13–14.
- Hulka-Laskowski Paweł, *Znad zielonego morza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1934, nr 30, s. 589–590.
- Jack., *China-Town*, „Świat” 1931, nr 18, s. 7.
- Krzywiec Benedykt, *Frontem ku morzu!*, „Morze” 1930, nr 4, s. 1–2.
- Kwiatkowski Eugeniusz, *Polityka morska Polski*, „Polityka Narodów” 1934, t. 3, z. 4, s. 251–271.
- Kwiatkowski Eugeniusz, *Powrót Polski nad Bałtyk*, „Polska Gospodarcza” 1930, nr 2, s. 41–49.
- Łada-Walicka Janina, *Zaślubiny Bałtyku*, „Bluszcz” 1935, nr 7, s. 194–195.
- Łobodowski Józef, *Notatki gdyńskie*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 18.
- Milli Roman S., *Problemy polskiego Pomorza*, „Droga” 1933, nr 1, s. 19–37.
- Motorówką po Bałtyku*, „Świat” 1935, nr 31, s. 22.
- Na straży wielkiego dzieła. Przemówienie p. ministra Zarzyckiego na uroczystości poświęcenia portu gdyńskiego*, „Dzień Pomorski” 1933, nr 284, s. 2.
- Nałkowska Zofia, *Wokoło morza*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 13.
- Nasz pawilon nad morzem*, „Echo Chełmka. Tygodnik Polskiej Spółki Obuwia Bata S.A.” 1936, nr 27, s. 1.
- Nowacki Tadeusz, *Gdynia – największy port na Bałtyku*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 14.
- Nowaczyński Adolf, *Odkrycie Gdyni*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 13, s. 2–3.
- Orlich-Dreszer Gustaw, *Chcemy żyć pokojem, pracą i prawem*, „Morze” 1932, nr 9, s. 5–6.
- Pruszyński Ksawery, *Ludzie Gdyni*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 14.
- Rummel Julian, *W Gdyni i o Gdyni*, „Bluszcz” 1937, nr 35, s. 52–54.
- Samotyhowa Nela [właśc. Aniela], *Jedenaście dni nad morzem*, „Bluszcz” 1926, nr 47, s. 1502–1504.
- Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, *Serce polskiego wybrzeża*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 25, s. 485–486.
- Święto Morza*, „Bluszcz” 1936, nr 26, s. 10.
- Turystyka morska – problem o doniosłości państwowej*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 25.
- Uniłowski Zbigniew, *Gdynia na co dzień*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 16.
- Wyszomirski Jerzy, *Szczedrinowskie motywy*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 17.
- Zocha, *Zwycięski pochód pyjamy*, „Światowid” 1931, nr 18, s. 21.

### Pozostałe źródła

- Beauvois Daniel, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, przeł. Krzysztof Rutkowski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2011 [2005].
- Białas Tadeusz, *Geneza i charakter obchodów Dni Morza organizowanych w latach 1932–1939*, „Nautologia” 1977, nr 4, s. 16–24.
- Białas Tadeusz, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie 1983.
- Białas Tadeusz, *Pierwsze Święto Morza w Gdyni*, „Rocznik Gdyński” 1980–1982, nr 3, s. 14–22.
- Brown Kate, *Kresy. Biografia krainy, której nie ma. Jak zniszczono wielokulturowe pogranicze*, przeł. Aleksandra Czwojdrak, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2013.
- Bujak Franciszek, *Dziejowe znaczenie morza*, Zamość: Z. Pomarański 1921.
- Bujak Franciszek, *Sily gospodarcze*, w: Fryderyk Papée [et al.], *Przyczyny upadku Polski. Odczyty*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1918, s. 79–116.
- Bukowiecka Helena, Poniatowska Halina, *Opis ziem dawnej Polski*, Warszawa: s.n. 1918.
- Chołoniewski Antoni, *Nad morzem polskim*, Warszawa: odbitka ze „Świata” 1912.

- Dąbrowska Maria, *Dzienniki*, wybór, wstęp i przypisy Tadeusz Drewnowski, t. 1, Warszawa: Czytelnik 1988.
- Drozd Jarosław, *Sojusz narodu polskiego z morzem. Święto morza w Gdyni 1932–1939*, Gdańsk–Sopot: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2021.
- Dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportaży o ziemiach zachodnich i północnych 1919/1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981.
- Feldman Wilhelm, *Sprawa polska w Niemczech. Dwa głosy*, Wiedeń: s.n., Stanisławów: Księgarnia M. Haskler 1916.
- Gdynia jako uzdrowisko*, Warszawa: nakładem I-go Polskiego Towarzystwa Kąpieli Morskich [1928].
- Gołowski Michał, *Bałtyk i Gdynia. O czym każdy Polak i świadomy obywatel wiedzieć powinien*, Białystok: Okręg Białostocki Ligi Morskiej i Kolonialnej 1935.
- Grabowski Edward, *Na przełomie politycznym*, s.l.: s.n. 1916.
- Grygier Stanisław, *Projekty organizacji zaplecza portu gdańskiego w latach 1914–1918. Kwestie bałtyckie w planach polskiego ośrodka politycznego w Gdańsku*, „Roczniki Historyczne” 1979, R. 45, s. 81–125.
- Kieniewicz Stefan, *Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, „Przegląd Wschodni” 1991, nr 1, s. 3–13.
- Koter Marek, *Kresy państwowe – geneza i właściwości w świetle doświadczeń geografii politycznej*, w: *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, red. Kwiryna Handke, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy 1997, s. 9–52.
- Makuszyński Kornel, *Wielka brama*, Warszawa–Lwów: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych 1936.
- Maliszewski Edward, *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1916.
- Mateja Rafał, *Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*, Kraków: Karakter 2021.
- Matlakowski Władysław, *Wspomnienia z życia przeszłego i teraźniejszego (1850–1895)*, z rękopisu do druku przygotował, przedm. i koment. opatrzył Janusz Kapuścik, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1991.
- Monografia Wielkiego Pomorza i Gdyni*, Toruń–Lwów: Wydawnictwo „Polska Niepodległa” 1939.
- Musiak Wojciech, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2013.
- Organizacja kół szkolnych Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Warszawa: Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej 1939.
- Orkan Władysław, *Z nad Bałtyku*, w: *Warta. (Studja – listy – szkice)*, Lwów–Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1926.
- Ossowski Stanisław, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzna*, w: idem, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1967, s. 201–226.
- Pisarze polscy kresom zachodnim*, Warszawa: nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich 1925.
- Polska na morzu*, red. Józef Ignacy Targ, Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa 1935.
- Popławski Jan L., *Środki obrony*, w: idem, *Pisma polityczne. Wydanie pośmiertne*, z przedm. Zygmunta Wasilewskiego, t. 2, Kraków–Warszawa: Gebethner i Wolff 1910, s. 3–16.
- Przewóska-Czarnocka Zofia, *Morze polskie z 7-miu rycinami i mapką Pomorza Polskiego*, Moskwa: Księgarnia „Gazety Polskiej” 1917.
- Roja Bolesław, *Legendy i fakty*, Warszawa: nakładem księgarni F. Hoesicka 1932.
- Romer Eugeniusz, *Podczas Wielkiej Wojny (1915)*, w: idem, *Pisma geopolityczne*, oprac. Marek Stefan, wstęp Jacek Bartosiak, Warszawa: Wydawnictwo Nowej Konfederacji 2021, s. 139–191.

- Rusinek Michał, *Polska zaczyna się od Gdyni*, Lwów: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych 1938.
- Rybicka Elżbieta, *Urbanizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków: Universitas 2003.
- Sowa Jan, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków: Universitas 2011.
- Starzyński Roman, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa: Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski 1937.
- Strasburger Henryk, *Dlaczego Polska nie może się dać odepchnąć od Bałtyku*, Warszawa: „Biblioteka Polska” 1939.
- Szpyrkówna Maria, *Błękitne pogranicze*, Warszawa: s.n. 1935.
- Umiaśkowski Roman, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy 1924.
- Umiaśkowski Roman, *Terytorjum Polski pod względem wojskowym*, Warszawa: „Książka” 1921.
- Wapiński Roman, *Kresy w polskiej myśli politycznej w XIX i XX wieku (do roku 1945)*, w: *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, red. Kwiryna Handke, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy 1997, s. 85–107.
- Wapiński Roman, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuchu II wojny światowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1994.
- Wedemann Marek, *Gdzie leży Beresteczko? Kresy na mapie*, w: *Kresy – dekonstrukcja*, red. Krzysztof Trybuś, Jerzy Kałużny, Radosław Okulicz-Kozaryn, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2007, s. 11–35.
- Zaruski Mariusz, *Wśród wichrów i fal*, Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa 1935.
- Zaruski Mariusz, *Żaglowym yachtem przez Bałtyk*, Warszawa: nakładem Yacht Klub Polski 1927.
- Żeromski Stefan, *Międzymorze*, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza – nakład T-wa Wydawniczego w Warszawie 1923.
- Żeromski Stefan, *Wiatr od morza*, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza 1928 [1922].
- Żeromski Stefan, *Wisła*, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze 1918.